

Fragment relacji świadka historii



JOANNA WŁODARCZYK

ur. 1938, Skarżysko-Kamienna



Zakres terytorialny i czasowy	Skarżysko-Kamienna, II wojna światowa
--------------------------------------	---------------------------------------

Migawki wspomnień z czasów II wojny światowej w Skarżysku-Kamiennej

Urodziłam się w 1938 roku. W pierwszej klasie byłam u komunii, jeszcze w Skarżysku. U nas był sklep kolonialny już za Niemców i moja mama dała mi garnuszek, żebym poszła kupić śmietany. Sprzedawca miał warząchew i z kamionki tę śmietanę nalewał. Najpierw ważył kubek, potem śmietanę. Wyszłam ze sklepu z tą śmietaną, a tu raptem, zupełnie jak w powieści „Popiół i diament”, młody mężczyzna, w takim właśnie jasnym prochowcu, mówi: *Dziecko, do rowu, bo cię zabiją*. Patrząc, że lecą za nim chyba Niemcy albo Rusczy, chyba już wtedy byli. Ja do rowu z tą śmietaną, w pokrzywy, bo tam nie było chodnika, tylko był rów i kocie łby na ulicy Kolejowej. Tam myśmy mieszkali w Skarżysku, bardzo blisko kolei. Mój ojciec w nic się nie angażował. Wiedział, że to jest groźne. Moja mama, taka nieduża kobietka, myślała, że wszystko ogarnie. Ciotka miała z Warszawy przyjechać. Więc mama, z moją siostrą, która wszędzie z mamą chciała chodzić, wyszły po ciotkę. Nawet ojciec mówi: *To weź Bożenkę*. Moja mama później opowiadała, że Niemiec uderzył ją w twarz, bo go niechcący potrąciła, na dworcu, gdy przechodzili podróżni. Przyszła bardzo rozgoryczona. Ale mama go zwyzywała i ktoś jej powiedział, żeby szybko uciekała, żeby nie rozdrażniała sytuacji. No i jeszcze siostra zaczęła trochę popłakiwać, bo widziała taką scenę. Myśmy mieszkali na ulicy Kolejowej, w jednopiętrowym domu. Pamiętam, że na torach stał pociąg z „unrowską” pomocą, prowiantem. Uderzyła bomba i wszystko się porozsypywało, a ludzie, mimo nalotów, zbierali to wszystko. Pieniędźmi nie można było płacić, tylko towarem. Moja ciotka chyba z trzy worki tych cudów przywiozła. Potem moja mama i ciotka płaciły tym towarem za wizytę u lekarza, bo żaden pieniędzy nie chciał, bo nie wiadomo było jakie pieniądze będą. Chorowałam trochę na początku, bo człowiek może być niedożywiony. Chociaż moja mama zawsze dbała najbardziej o jedzenie. Ojciec mój się ukrywał w czasie okupacji. Mamie i nam, dzieciom, pomagała rodzina. Mama jeszcze do ojca jeździła. Bo ojciec jak jechał, to trochę węgla zrzucił z pociągu. Zrzucił ludziom gdzieś na wsi, no i tam go ktoś przeskarżył. Później go ścigali za to.

Data i miejsce nagrania	11 września 2020, Bielawa
Rozmawiał/a	Joanna Niemczyk
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami